WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106.— W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 48. Bochum, wtorek, 1 maja 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski. Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zaproszenie do przedpłaty

na maj i czerwiec.

Płaci się na te dwa miesiące za „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ i „Zwierciadłem“

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej. Zapisywać można na poczcie, w księgarniach i u ajentów. Przy zapisywaniu najlepiej użyć zamieszczonego na trzeciej stronie „Wiarusa Polskiego“ formularza.

Wszyscy abonenci, którzy nam nadeszlą kwit pocztowy, otrzymają darmo wszystkie numery „Posłańca“ („Nauki Katolickiej“) i „Zwierciadła“ od początku roku 1894. Drukować będziemy w odcinku „Wiarusa Polskiego“ bardzo ciekawe i zajmujące powieści i artykuły.

Polacy na obczyźnie.

Misya polska w Londynie.

Od dość dawnego czasu uczuć się dawała potrzeba założenia i ustalenia misyi polskiej w Londynie, długie lata nie mieli Polacy i Litwini w liczbie około 2000 mieszkający w Londynie, księdza swojego, ni też własnej kaplicy. Od czasu do czasu dojeżdżał do nich zasłużony kapłan O. Lasberg, Jezuita, lubo niemieckiej narodowości sam będąc, dość dobrze wyuczywszy się polskiego języka, jak mógł zaspokajał potrzeby duchowne naszych rodaków. Jego Eminencya ks. kardynał Vaughen, jako czuły pasterz najwyższy dyecezyi nie mógł długo patrzeć na to religijne zaniedbanie Polaków i Litwinów, Korzystając z przyjazdu mojego do Londynu z końcem września r. z. dobro duszne Polaków i Litwinów powierzył mi na stałe, dając zarazem pozwolenie otwarcia kaplicy polskiej i plebanji, pod warunkiem, że taż kaplica i plebania staną kosztem Polaków i Litwinów, już to w Anglii, już to za granicą mieszkających.

Rodacy! Polacy tutejsi i Litwini, są to po większej części ubodzy robotnicy, mogący zaledwie kilka penów (fenygów) odłożyć sobie na sprawy Misyi poskiej. Stolica Biskupia daje nam tylko moralne poparcie, materyalnego zupełnie nic, gdyż ma swoje potrzeby, a przecież chodzi o wystawienie kaplicy polskiej i plebanii, jako też o utrzymanie stałe księdza.

Ośmielam się przeto, jako przełożony misyi polskiej, zrobić ogólny apel do Polonji w kraju i za granicą, aby na ręce redakcyi dzienników składała ofiary pieniężne, tak, żeby w krótkim czasie kaplica polska z plebanią w Londynie stanąć mogły. Zaręczam, że misya polska nietylko tutejszej Polonii ale i przyjeżdżającym z kraju Polakom i Litwinom tysiączne robić może usługi. Jeżeli składki prędkie, a hojne wpływać będą, zaniedługo Dom Boży polski wraz z plebanią w jednej z najpowabniejszych okolic miasta Londynu staną.

Spieszcie Rodacy z pomocą, a Bóg dobry wynagrodzi Wasze poczciwe serca.

Dotychczasowe ofiary:

Ofiara (więcej osobista).

P. Pace z Londynu, na urządzenie domu misyjnego funtów szt. . . .		20,00.0
Hr. Łubieński		2,00,0
Pan Edmund Naganowski ft. szt. .		2,02,0
Pan Adam Giełgud		1,00,0
Od pewnych Pań na ręce Pani Pace		1,10,0
Od parafian do Misyi polskiej należących, jako i z małych kolekt kościelnych		11.00.0
Razem ft. szt.		37,12,0
Wydatki zaś były:		
Na urządzenie domu misyjnego	25,00,0	
Druki misyjne	—.11.6	
Razem wydatki wynoszą ft.	25,11,6	25.11.6
Pozostaje w kasie gotówki ft. szt. .		12,00,4

Każda ofiara kwitowaną będzie w „Wiar. Pol.“, którego Redakcya łaskawie przyjmie kolekty. Nadmienić muszę z chlubą, że p. Pace, znany adwokat londyński, mający za żonę Polkę, bardzo gorliwie pracuje dla Misyi naszej, również hr. Łubieński w Anglii mieszkający przyrzekł czynne poparcie. Pan Naganowski, jeden z najpierwszych ofiarodawców z całą energią dzieło to Boże popierać zamyśla. A pan Giełgud Adam, jak zawsze każde dobro Polaków popierający energicznie, sądzę, że nie poprzestanie na tej jednorazowej ofierze; znana w Galicyi Baronowa Beust w tych dniach ofiarowała paczek kilkanaście obrazków dla dobra Misyi naszej, za co tej dostojnej Pani tysiączne „Bóg zapłać!“ Książę Czartoryski z Paryża przyobiecał rocznej subwencyi na misyą polską w Londynie funtów 10 (dziesięć). Bóg zapłać za dobre i szlachetne serce. A i biedna klasa ludności naszej bierze się do dzieła. **„Dopomóżcie nam Rodacy!“**

Z wyrazem szacunku

Ks. W. Bronikowski,

przełożony misyi polskiej w Londynie.

Gazety piszą:

Baczność! Polscy Robotnicy! Handel polskimi robotnikami odbywa zię w państwie niemieckiem na dobre. Już kilka razy mieliśmy sposobność pisać o handlu białymi niewolnikami, dziś znów doszła na wiadomość, jak chytrzy wyzyskiwacze usiłują wydobyć kapitał z krwi i kości polskiego robotnika. Przy budowie kanału dortmundzko-emskiego między Emden i Petkun, zarabiają robotnicy przy nadzwyczaj ciężkiej akordowej pracy 2 marki 50 fen. dziennie. Przy strasznej drożyźnie, jaka tam panuje, nie są ci biedacy w stanie się wyżywić i dla tego odchodzą, szukając innego zatrudnienia. Aby na dłuższy czas dostać potulnych i tanich robotników, wysłał tamtejszy przedsiębiora restauratora (gospodarza kantyny) do Polski i Prus Zachodnich po polskich robotników. Temu za namową, że zarobią 3 marki 60 fen. dziennie udało się zwabić 60 robotników. Kiedy jednak się przekonali, że więcej nie zarobią jak 2 m. 50 fen., zażądcli odszkodowania za czas i odesłanie ich napowrót. Nie byłoby to poskutkowało, gdyby nasi bracia nie okazali się dzielnymi zuchami. Udali się oni do radzcy ziemiańskiego (landrata) i za jego pośrednictwem udało im się na koszt przedsiębiorcy powrócić do domu.

Alstaden. Tow. katolicko-polskie św. Jerzego, złożone prawie wyłącznie z Polaków z Starej Polski, obchodziło w niedzielę uroczystość swego Patrona. Nasamprzód odprawił wiel. O. Andrzej w kościele parafialnym w Styrum nabożeństwo polskie, a potem odbyła się zabawa, rozmaicona śpiewem, muzyką, deklamacyami, przemówieniami, przedstawieniem sztuki teatralnej pt.: „Stary piechur i syn j go huzar“, oraz żywych obrazów: „Ofiarowanie Izaaka“ i „Zmartwychwstanie Pana Jezusa“. Wszystko wypadło bardzo pięknie. Spokój podczas zabawy panował wzorowy — może dla tego, że uczestniczyli w niej tylko Polacy ze swemi żonami i dziatkami. Należy się Polkom w Altstaden szczere uznanie za to, że zachowały swoje polskie stroje i dzieci po polsku uczą, co nie wszędzie się dzieje, nawet w domach „wielkich polityków“. W ogóle Towarzystwo św. Jerzego w Altstaden prowadzone jest bardzo dobrze, choć skromnie i bez krzyku. Wyraził to także w pięknej przemowie wiel. ks. proboszcz ze Styrum, który Polakom bardzo jest przychylny, a tę przychylność swą okazał im, odwiedzając zabawę Tow. św. Jerzego. Redakcyę „Wiarusa Polskiego“ zastępował na tej zabawie redaktor główny p. Jan Brejski, który zachęcał Rodaków, aby się trzymali ojców wiary i języka, aby żyli oszczędnie i z oszczędzonym groszem wracali w strony rodzinne, gdzie spoczywają ich rodzice, dziadowie i pradziadowie. Wyniósł redaktor z Altstaden jak najmilsze wspomnienie. Ubolewa tylko szczerze, iż żadne z sąsiednich Towarzystw nie odwiedziło Tow. św. Jerzego. Tak się nie godzi! Trzeba sobie nawzajem dodawać otuchy.

Hörde. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa pod opieką św. Walentego w Hörde od 1 stycznia do 1 kwietnia rb. Towarzystwo nasze ma na celu utrzymanie wiary i narodowości pomiędzy przybywającemi tu Rodakami. Jak zwykle, tak i teraz odbywają się posiedzenia co drugą i czwartą niedzielę miesiąca o godz. 3 po południu. Posiedzenia zaczynają się pochwaleniem Pana Boga, pieśnią pobożną, odczytaniem ewangielii św. i jej wykładu. Urozmaicane bywają posiedzenia odczytami, wykładami, mowami, deklamacyami itd. Towarzystwo liczyło na początku kwartału 33 członków, w ciągu kwartału wpisało się 12 członków, dla zmiany pracy odeszło 5. Pozostało na ten kwartał 40 wypłatnych członków. W ciągu kwartału odbyło Towarzystwo w ogóle 9 posiedzeń, i to 6 zwyczajnych, 1 nadzwyczajne, 1 walne i 1 zarządu. Dochodu w tym czasie miało Towarzystwo wogóle 46.25 mk., a rozchodu 36,71 mk., pozostaje zatem w kasie na ten drugi kwartał 9,54 mk. Towarzystwo zamówiło jednę mszę św. na cześć swego Patrona na intencyę członków. W pierwsze i drugie święto przybył do nas Wiel. Patron ks. dr. Liss i słuchał Spowiedzi św.; miał także naukę o Spowiedzi św. i to w szkole z powodu odbywającej się w kościele misyi dla katolikow niemieckich. W drugie święto urządziło Tow. święconkę, na którą raczył także przybyć ks. dr. Liss.

Ubolewamy tylko nad tem, iż członkowie bardzo mało na posiedzenia uczęszczają, chociaż mają do tego czasu dosyć i że nie wszyscy abonują „Wiarusa Polskiego“.

Jan Parzybok, sekretarz.

Bitterfeld, 25 kwietnia 1894. Towarzystwo polsko-katolickie „Sobieski“ w Bitter-

feld odbyło dnia 22 kwietnia pierwszą swoję zabawę bardzo wspaniale. Wieczorem o godz. 8 w lokalu „Stadt Berlin“ rozpoczął przewodniczący zabawę mową wstępną i powitaniem wszystkich obecnych staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Poczem odśpiewano dwie zwrotki pieśni: „Kto się w opiekę“, następnie wygłosił I. Szyszkowiak dzielną mowę, w końcu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII, poraz drugi na cześć cesarza niemieckiego Wilhelma II, poraz trzeci na cześć naszego nowego duszpasterza, księdza wikarego, który był obecny na zabawie. Potem odśpiewano: „Gdzie się podział ów wiek złoty“ i Pieśń do Boga. Następnie odbyło się przedstawienie komedyjki: „Maciek doktorem“, na ostatku odśpiewał I. Szyszkowiak: „Panie Cześniku“. Tutaj ksiądz wikary pożegnawszy się z nami i wyraziwszy swoje zadowolenie przewodniczącemu, opuścił lokal a przewodniczący odprowadził go aż do jego mieszkania.

Po odejściu ks. wikarego bawiono się jeszcze dosyć długo w najlepszym porządku, zgodnie i wesoło. Przedstawienie amatorskie, choć wszyscy amatorowie poraz pierwszy występowali na scenie, wypadło doskonale, o czem świadczyły huczne oklaski, których nie żałował także ks. wikary. W ogóle cała zabawa wzbudziła w obecnych Rodakach głębokie uczucie miłości wzajemnej. Skutkiem tego było, że kilkunastu Rodaków wpisało się na członków do naszego Towarzystwa.

Nasze Towarzystwo spogląda z dobrą otuchą w przyszłość, mamy bowiem teraz księdza, który zamieszka stale w Bitterfeldzie i opiekuje się naszem Towarzystwem, z czego się bardzo cieszymy. Rodacy, zapisujcie się licznie do naszego Towarzystwa a unikajcie zgorszenia i zepsucia.

Ignacy Szyszkowiak, sekretarz.

Lipsk. (Odezwa do Polaków zamieszkałych w Lipsku i okolicy.) W myśl uchwały, zapadłej na wiecu Polaków w Lipsku dnia 4 marca r. b., komitet Kościuszkowski wzywa obywateli Polaków, zamieszkałych w Lipsku i okolicy na uroczystość setnej rocznicy powstania narodu polskiego w obronie Ojczyzny i wolności.

Polska święci w roku tym pamięć najlepszego syna — świat pamięć bohatera wolności.

Wśród obcych tem bardziej winni jesteśmy złożyć dowód naszej łączności z krajem. Wobec cudzoziemców zaakcentować naszą solidarność narodową. Wobec świata złożyć cześć pamięci hetmana ludu polskiego. W okolice Lipska ściąga z wiosną lud polski dla zarobku. Was więc, polski ludu rolny, przedewszystkiem wzywamy uczcić pamięć pierwszego waszego wodza. Współobywatele, spełnijcie przeto wasz obowiązek!

Obchód odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świątek 13 maja: o godzinie 8 rano msza św. w kościele katolickim, o godzinie 5 po południu uroczysty obchód w sali Köhlera, Klosterstrasse.

NB. Wszelkie korespondencye, przesyłki i t. d. prosimy nadsyłać na ręce sekretarza Edmunda Tarnowskiego, Lipsk, Glockenstrasse Nr. 13, parter. Komitet.

Helmstedt. Towarzystwo polskie katolickich robotników św. Barbary w Helmstecie, założone 18 marca 1894 r. składa się z czterech gałęzi tj. „Wiary“, „Nadziei“, „Miłości“ i „Braterstwa“. Prosimy Szanowną Redakcyę, żeby raczyła umieścić w „Wiarusie Polskiem“ Sprawozdanie „Miłości“ z dnia 19-go kwietnia 1894 roku. Pan przewodniczący otwiera posiedzenia na sali p. Brunsa w Süpplingu pozdrowieniem Pana Boga. Potem p. przewodniczący dał przeczytać panu bibliotekarzowi Ewangelię św. na niedzielę 4 po Wielkiejnocy. Na nasze zebranie przybył członek towarzystwa Magdeburskiego, który powiedział piękną przemowę, za co mu wszyscy 45 członków powiedzieli: „Bóg zapłać“. Ta przemowa rozpoczęła się od objaśnień, jak Polacy w tych socyalnodemokrackich paszczękach siedzą, bo oni im obiecują złote góry, choć sami ich nie mają. Każdy demokrat jest nieprzyjacielem naszej wiary katolickiej. W końcu był odczyt z książki. Pan przewodniczący zamknął posiedzenie słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Sekretarz z „Miłości“.

(Dziękujemy serdecznie za pamięć. Zasyłamy Rodakom w Helmstedt i okolicy pozdrowienie i życzymy im wszelkich łask Bożych a Towarzystwu św. Barbary jak najpomyślniejszego rozwoju. Red.)

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Toruń. Z powodu nadchodzących z Rosyi wiadomości o cholerze zamierza rząd i w tym roku rozciągnąć kontrolę sanitarną nad przybywającymi z Rosyi łodziami, parowcami i tratwami. Mają być także urządzone znowu stacye strażnicze.

Toruń. W nocy na 23-go bm. wybuchł ogień na pustkowiu Papowskiem u chałupnika Murawskiego. Ledwie sam z żoną ocalał. Dwoje dzieci zginęło w płomieniach. Wszystkie ruchomości stały się pastwą płomieni.

Grudziądz. Budowniczy Bauer rozpisał już dostawienie ogromnej liczby kamieni i cegieł, jakoteż wapna i cementu do budowy seminaryum nauczycielskiego. Oferty mają do 10 maja być doręczone.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

† **Sp.** Bolesław Kościelski dziedzic Smiełowa pod Szamotułami, umarł w piątek dnia 27 bm. o godz. 12 w poł. po długich cierpieniach, w 62 roku życia. Zmarły był wiernym synek Kościoła i Ojczyzny, a uprzejmością i czynnością zjednał sobie w szerokich kołach miłość i szacunek. Rodzina opłakuje w nim najlepszego ojca i małżonka. Cześć Jego pamięci.

Stanisława i małżonkę jego Maryą z książąt Sapiehów br.hr. Zółtowskich z Niechanowa ciężkie dotknęło nieszczęście. Wyprawili oni dzieci z powodu kokluszu w Niechanowie do Krajewic. Dzieci poszły z swemi bonami na przechadzkę. Zbliżyły się do dołów, z których zwykle wydobywano piasek. Bryła piasku urwała się i zasypała dzieci. Jedno z nich, mianowicie Maryjka, licząca lat trzy, zasypaną została tak mocno, że po wydobyciu wkrótce umarła.

W Gryźlinach, w pow. lubawskim, które po Chrzanowskim kupiła kolonizacyjna, urządzono nową parafię protestancką.

Ogólna suma wyznaczonych przez rejencyę poznańską dodatków do pensyi nauczycielskich w powiecie leszczyńskim wynosi 11,978 marek, a dodatki emerytalne wynoszą 9700 marek. Najwyższy dodatek do pensyi w wysokości 500 marek rocznie pobiera w powiecie leszczyńskim 9 nauczycieli.

Filię powiatowej kasy oszczędności leszczyńskiej utworzono we wsi Fabianowie pod Lesznem, a zawiadowstwo jej powierzono miejscowemu nauczycielowi Gillertowi.

Wybuch gazów benzynowych nastąpił w środę po południu o godz. 7 i pół w sklepach pewnego handlu przy ulicy Zduńskiej w Krotoszynie. Rozlano tam przez nieostrożność benzynę, a gdy w krótce potem wszedł ze światłem uczeń sklepowy, zapaliły się gazy, które się tymczasem rozwinęły. Ogień wprawdzie nie powstał ztąd, ale ów uczeń otrzymał na twarzy straszliwe oparzelizny.

Pięcioletnią mitręgę miał według „Orędownika“ gospodarz Grzegorski z Kołodziejowa z powodu swego nazwiska, które mu gwałtem komisarz obwodowy chciał zmienić na Gregor, mimo, że ojciec i dziad Grzegorskiego nosili nazwisko Grzegorski. Sprawa jego toczyła się przez 5 lat, piszemy wyraźnie przez pięć lat i to 4 razy przed sądem ławniczym w Mogilnie i 4 razy przed sądem karnym w Gnieźnie. Przez owe 5 lat procesowania się z władzami, stawał Grzegorski nie mniej jak 22 razy na termina, w końcu jednak energii jego i niezmordowanym staraniom obrońcy jego p. rzecznika Karpińskiego z Gniezna, udało się wywalczyć w tej sprawie zwycięztwo i rejencya zniewolona była wydać rozkaz do władz właściwych, aby gospodarza Grzegorskiego pisano Grzegorskim a nie Gregorem. Dodajemy, że p. Grzegorski narażony był na tyloletnią mitręgę, mimo, że jako Grzegorski odbył służbę wojskową i jako Grzegorski pełnił przez lat 12 obowiązki sołtysa i że w jego akcie urodzenia nazwisko jego brzmi najwyraźniej Grzegorski.

Czarownica.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Zima nadeszła wczesna i ostra.

W mroźny listopadowy wieczór, drogą, prowadzącą z najbliższego miasteczka do Suchej Doliny, szli dwaj włościanie. Szli oni to powolnym, to zamaszystym krokiem, bardzo głośno ze sobą rozmawiając i rozmachując rękoma. Nie byli zupełnie trzeźwi. Ze słów ich domyśleć się można było, że wracali do wioski z miasteczka, gdzie obaj stawali przed sądem.

— Sędzia mówi: karę za drzewo zapłacisz, — mówił jeden. — Sześć sztuk w pańskim lesie ściąłeś, za każdą sztukę po rublu zapłacisz.

— A kiedy długu nie zapłacisz, mówi, ziemię opiszą i sprzedadzą, — zaczął drugi chłop. — Ale dowiedziałem się u wójta... Żeby jego... Ziemi nie opiszę, mówi, bo jeszcze nie wykupiona od rządu, ale gospodarstwo za dług opiszę i sprzedam publicznie; w jednych koszulach zostaniecie. Co z tego będzie?

Nagle stanęli obaj i patrząc na siebie zaczęli.

— Jakób — rzekł jeden.

— Szymon — odpowiedział drugi.

— Żeby człowiek był bogaty, toby długów nie robił.

— Ale.

— U mnie dziewięcioro ludzi w chacie.

— U mnie trzynaścioro, a ziemia taka kiepska, że choć płacz.

Obaj głośno westchnęli i dalej iść zaczęli. Znajdowali się blizko krzyża, wznoszącego się nad rozstajnemi drogami. Naprzeciw nich wrzało domostwo kowala. Jakób rękę ku domostwu temu wyciągnął.

— Oj tam pieniędzy dużo, — rzekł.

— Czemu niema być, kiedy sam dyabeł pomaga.

Wtem Jakób Szyszka stanął, jak w ziemię wryty i, wskazując na domostwo kowala, szepnął:

— Widziałeś, Szymon, widziałeś?

Od ciemnego nieba oderwała się niby gwiazda i nad samą chatą kowala zniknęła.

— Widziałem — odpowiedział Szymon, — gwiazda spadła.

— Oj, ty, durniu, — mówił Jakób, — ty myślisz, że to gwiazda spadła, a to dyabeł był, co przez komin czarownicy pieniądz niósł.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Wiesz ty co? Już bym ja i dyabelskiemi pieniędzmi nie pogardził, żeby tylko z biedy wyleźć. Możeby kowalka pożyczyła, — niepewnym głosem mówił Szymon.

— Rób, jak chcesz, ale kiepsko będzie, tak chrześciańską duszę zaprzedawać nie godzi się — nauczał Jakób.

Szymon głowę podniósł.

— A szedłeś ty do pańskiego lasu drzewo kraść, kiedy spichrz budować potrzebowałeś? Co?

— Oj ty, durniu! — krzyknął Jakób.

— Ty mnie od durniów nie przezywaj, słyszysz? Prawa nie masz; sameś dureń, a do tego i złodziej!

Zaczynali się kłócić, ale wtem oblała ich światłość, wychodząca z okien karczmy, koło której przechodzili.

— Zajdźmy — rzekł Szymon.

— Zajdźmy — zgodził się Jakób.

W karczemnej izbie z obu stron stoła siedzieli na ławach gospodarze poważni i stateczni i, pijąc wódkę, toczyli pomiędzy sobą rozmowę gwarliwą ale poważną, o rzeczach, dotyczących się interesów wsi. Więcej mówili, niż pili. Nie zwykli byli upijać się bez wesołej jakiejś okazyi, szanując w sobie dostojność gospodarzy zamożnych, ojców rodzin i urzędników gminy. W środku kompanii tej zasiadł Piotr Dziurdzia. Było także kilku dorosłych parobków i z pięć dziewczyn. W gromadce tej, która wybornie się bawiła, wiódł rej Klemens. Przed sześciu tygodniami wstał on z ciężkiej choroby i teraz był już zupełnie zdrów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podziwiamy naiwność władz naszych, które odsądzając p. Grzegorskiego od nazwiska polskiego i narażając go na niepotrzebną mitręgę i koszta, przypuszczały, że go w teb sposób zgermanizują. Postępowaniem swem sprawiły, że p. Grzegorski jeszcze goręcej ukochał narodowość swoję polską. Dobrzeby było, żeby posłowie nasi sprawę tę poruszyli w sejmie.

Z pod Krotoszyna dnia 25 kwietnia. (Spóźnione). Przed 4 tygodniami odbyła się w okolicy uroczystość, której wiadomość zapewne szersze koła naszego społeczeństwa zajmie. Był to 25-letni jubileusz kapłaństwa, jaki obchodził czcigodny ks. prob. Józef Wróblewski w Lutogniewie.

Wronki, 25 kwietnia. Dziś w nocy, mimo dwóch stróżow nocnych, zbrodnicze ręce zdemolowały tu figurę św. Jana Nepomucena, stojącą przy ulicy Sierakowskiej.

We Wrześni powstał projekt zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego. W celu naradzenia się nad tą sprawą, ma się odbyć dnia dnia 1 maja zebranie obywateli w hotelu p. Paprzyckiego.

Gniezno. W Sławnie umarła niedawno żona gospodarza K. Rozeszła się wtedy pogłoska, że przyczyną śmierci było pobicie. To dało powód do odbycia sekcyi sądowej, która wykazała, że rzeczywiście śmierć nie nastąpiła w sposób naturalny. Mąż zmarłej, na którego padło pedejrzenie o spełnienie tej zbrodni, umknął ze Sławna w nocy przed terminem sekcyi sądowej, lecz przytrzymano go w Pobiedziskach i odstawiono do więzienia.

Gniewkowo. Na Kujawach kręcą się emisaryusze socyalistyczni w przybranym charakterze komiwojażerów, handlarzy, kolporterów itp., polecając kandydaturę towarzysza Berfusa z Berlina na posła do parlamentu z okręgu inowrocławsko - strzelińsko - mogilnickiego. W kilku miejscowościach, jak donoszą gazety niemieckie, nabito im dobrego guza.

Szubin. Na około kościoła katolickiego pościnano prawie wszystkie wspaniałe akacye, bo się obawiano, żeby wicher, jaki w lutym tego roku szalał, nie powyrwał drzewa na mury kościoła.

Kruświca. Niemcy z okolicy postanowili na Myszej wieży postawić pomnik dla zmarłego cesarza Wilhelma. Kamień węgielny pod pomnik ma być położony w przyszłym roku, a to dla tego, że w tym roku upłynie 25 lat od czasu wypowiedzenia wojny Francyi przez Prusy.

„Orędownik“ do powyższej wiadomości taką dodaje uwagę: „Nie wiedziały myszy polskie, gdy Popiela gryzły, że po tylu wiekach będą gryzły także Francuzów.“

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Z Gliwic na Górnym Slązku piszą do „Katolika“: Pan Huldszyński kazał zbudować na robotniczej kolonii szkołę dla małych dzieci (zwaną po niemiecku Spielschule), i sprowadził dwie Siostry Miłosierdzia, ażeby dzieci uczyły. W niedzielę i święta po południu odprawiają różaniec, ale cóż z tego! Nas tam jest moc Polaków a paru Niemców, a tu różaniec po niemiecku.

Tak my Polacy poszli prosić czcigodnych Siòstr, aby odprawiały różaniec przynajmniej jednę niedzielę po polsku. Dwa czy trzy razy też tak było, lecz teraz już ustało i znów tylko po niemiecku, a my Polacy stoimy przed drzwiami i czekamy, jak zaczną odprawiać; gdy po niemiecku, to się wracamy i idziemy do domu na różaniec. Nie wiemy, z jakiej to przyczyny polskiego różańca zaniechano i kto to zakazał? Przecie pan Huldszyński przeciwko temu nic nie ma, boć dobrze wie, że jego robotnicy są przeważnie Polakami. My tedy publicznie bardzo serdecznie prosimy o polski różaniec.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Jubileuszowa uroczystość trzechsetnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka.

Stósownie do ogłoszonego programu, rozpoczęła się wspaniała ta uroczystość w Czortkowie w Galicyi w niedzielę dnia 15 bm. o godzinie 9 rano wotywą ruską, odprawioną przez księdza kanonika Hordziejowskiego z Szmańkowiec, sumą łacińską przez jednego z księży misyonarzy z Jezierzan i kazaniem wygłoszonem przez O. Maryana Kruczka. Nieszpory dnia tego odprawił ks. Fr. Wołoszyński, proboszcz łac. z Borszczowa, a kazanie wygłosił ranny celebrans.

Już w niedzielę rano powiewały z wieży kościelnej czworakie chorągwie, mianowicie: Zakonu Dominikańskiego, państwa i dwie narodowe. Wszystkich mieszkańców opanowało dziwne wzruszenie, spotęgowane wiadomością przywiezioną przez księdza przeora ze Lwowa, że ukochany Arcypasterz J. E, ks. Isakowicz, przyrzekł obecnością swoją zaszczycić miasto a tem samem podnieść uroczystość, jak nie mniej wiadomością, że J. E Najprzewielebniejszy Arcybiskup ks. Morawski, udzielił mu szczególniejszego pozwolenia na wystawienie Przenajświętszego Sakramentu podczas trwania całego triduum.

Ze wszystkich stron nadciągały procesye, ogromne tłumy ludu bez różnicy obrządku, pod przewodnictwem swych pasterzy — dążyły do Czortkowa.

Dnia 16 bm.. tj. w poniedziałek, odbyło się wspaniałe nabożeństwo w liturgii łacińskiej przez Przewielebnego O. Jacka Majewskiepo, proboszcza i Dominikanina lwowskiego — i ruskiej przez O. Buszczaka, superyora Bazylianów z Ułaszkowiec, kazania w języku polskim wygłosił ks. Fr. Wołoszyński.

Po południu przybył J. E. ks. Arcybiskup Isakowicz, witany z entuzyazmem przez niezliczone tłumy ludu.

Kulminacyjnego punktu dosięgła uroczystość we wtorek 17 bm. jako w główny dzień jubileuszowej rocznicy. Rano o godz. 9 udała się procesya z kościoła do cerkwi na Wygnance, gdzie odprawił wotywę ruską ks. Seweryn Podlaszecki; przy końcu tejże przybył Najprzewielebniejszy Arcypasterz, a po odprawieniu modłów w cerkwi, udał się na cmentarz cerkiewny, gdzie gr. kat. ks. dziekan Hordziejowski, wygłosił po rusku kązanie, w którem podniósł wielkość, świętość i działalność Jacka św. Następnie ruszyła ogromna, najuroczystsza procesya z powrotem do kościoła, prowadzona przez Najprzew. Arcypasterza, podczas której w otoczeniu licznego bractwa różańcowego nieśli kapłani relikwie św. Jacka i Teofila. W procesyi tej wzięły udział reprezentacye władz, szlachty, wojska i szkoły miejscowe, a liczna obecność księży świeckich i zakonnych trzech obrządków z najdalszych stron, bo w odległości 30-milowego promienia, przyczyniała się wiele do uświetnienia tego tryumfalnego pochodu na cześć naszego św. Patrona. Po przybyciu do kościoła, celebrował niestrudzony Arcypasterz sumę, po której znowu na cmentarzu kościelnym Przew. ks. Maryan Kruczek wygłosił polskie kazanie, wykazując z jednej strony świętość, pracę i cuda Jacka świętego, a z drugiej wielką działalność i powołanie synów Jacka św., tj. OO. Domikanów w Polsce.

Około godz. 2 rozentuzyazmowany tłum począł się rozpływać, a przedstawiciele władz inteligencyi miejscowej i obywatelstwa udali się do gościnnego refektarza klasztornego na krótką, skromną ucztę. Podczas niej, nawiązując mowy do uroczystości św. Jacka, wzniesiono następujące toasty: Przew. ks. Przeor wzniósł toast na cześć Ojca św. Leona XIII; ks. Arcybiskup pił zdrowie cesarza Franciszka Józefa; marszałek powiatowy JW. p. Rudrof zdrowie JE. ks. Arcybiskupa, poczem w imieniu swego zakonu i parafii, powtórzył to ostatnie zdrowie Przew. ks. Przeor; wychylono dalej zdrowie WP. Antoniego Poraj Wybranowskiego, c. k. starosty i kilka innych.

Podczas obiadu oznajmił Przew. ks. Przeor o telegramie, nadeszłym dnia poprzedniego z Rzymu, pozwalającym na odprawienie mszy św. w dniu uroczystym na cześć św. Jacka, o czem w czas JE. ks. Arcybiskup i księża zostali uwiadomieni, jako też telegram gratulacyjno-pozdrawiający dla J. E. i z błogosławieństwem dla konwentu od generalnego wikarego O. Antoniego Thira.

Po południu o godz. 5 odprawiły się solenne nieszpory, wśród których Najprzew. ks. Arcybiskup raczył sam wygłosić konkluzyjne kazanie na cześć św. Jacka, poczem odprawiwszy procesyą w około kościoła, zakończył całą uroczystość podniosłym hymnem „Te Deum“ — i błogosławieństwem „cum Sanctissimo“.

Nazajutrz o godz. 12 JE. ks. Arcybiskup Isakowicz, odprowadzony i żegnany przez wszystkich, odjechał z powrotem do Lwowa.

Z różnych stron.

Fulda. Biskupem tutejszej dyecezyi wybrała kapituła regensya miejscowego seminaryum duchownego ks. prałata dr. Jerzego Ignacego Kompa, ur. w r. 1828 w Bawaryi.

Witten. Tutejszy rzeźnik M. sprzedawał mięso sprowadzone z Holandyi nie oddając go do rewizyi. Wykryła to policya i pociągnęła niesumiennego chciwca do odpowiedzialności.

Mülheim n. Ruhrą. W tutejszej walcowni owinął rozpalony drut robotnika i przepalił mu ciało aż do kości.

Blumenberg. Budowa kolei z tąd do Schönebeck ma się rozpocząć na jesień.

Halberstadt. Zmarło tu dziecko, wskutek opalenia, na jakie naraziło się przez zabawę zapałkami.

Na słońcu zauważono bardzo wiele plam.

Przestroga w sprawie biletów jazdy dla dzieci. „Leipz. Tagebl.“ donosi co następuje: Pewien pan, który dla swego 10-letniego dziecka wykupił bilet dziecięcy i biletnikowi kolejowemu powiedział, że dziecko jego nie ma jeszcze 10 lat, został skazany za usiłowane oszukaństwo na 20 marek grzywien lub pięć dni więzienia oraz koszta procesu.

Straszny wypadek. W Bałachtyńsku, w Rosyi, mieszczanin Aleksander W. w przeddzień swego ślubu udał się do mieszkającego w pobliżu przyjaciela swego, Piotra B. z prośbą, aby go ogolił. B. wymawiał się, że golić nie może, bo jest chory i ręka mu zanadto drży; ale gdy W. napierał, uległ jego prośbom. Golenie miało się już ku końcowi, gdy B. niezgrabnie posunąwszy brzytwę, skaleczył lekko w szyję W., który uczuwszy ból, w tej samej chwili chwycił się rękami za szyję i dłońmi swemi przycisnął do gardła brzytwę, której B. nie zdołał jeszcze odjąć od szyi. B. widząc, że W. brzytwą rani sobie szyję, chciał wyrwać brzytwę, ale wyrywając ją, przerznął mu zupełnie gardło. W., prawie nieprzytomny z bólu, zakrywszy dłońmi ranę, pobiegł na drugą stronę do swego domu, gdzie go na progu spotkała narzeczona. — „Co tobie?“ — zapytała. — „Piotr B. skaleczył mnie“ — odparł i chcąc pokazać ranę, odjął ręce od szyi. Z odkrytej rany krew buchnęła strumieniem i W. padł nieżywy na ziemię. Podczas kiedy się to działo, Aleksander B., z rozpaczy, tą samą brzytwą, którą skaleczył przyjaciela, poderznął sobie gardło i w kilka minut później wyzionął ducha.

Ostatnie wiadomości.

W Botrop, jak nam powiadano, był w w niedzielę przewiel. ks. Wolczyk, poseł centrowy z Górnego Slązka i odprawił nabożeństwo polskie z kazaniem. Czcigodnemu księdzu posłowi należy się szczera wdzięczność, że nie uląkł się dalekiej podróży lecz spieszył aby nieść swym braciom Polakom słowa pociechy i nauki.

Poczdam. Cesarz wrócił do Poczdamu.

Ateny. (Grecya). Było tu znów trzęsienie ziemi.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu

podaje swym członkom do wiadomości, iż w czwartek, to jest dnia 3-go maja odbędzie się kwartalne posiedzenie o godz. 4-tej po południu, na którym odbędzie się sprawozdanie kasy z ubiegłego kwartału. Przybędzie na posiedzenie także Wielebny ks. proboszcz Ofermann. Prosimy Członków i wszystkich rodaków, aby się jaknajliczniej stawili. W sobotę przybędzie do nas ksiądz polski. O godzinie 1/2 2 po południu odbędzie się posiedzenie zarządu, uprasza się więc, aby jaknajliczniej członkowie zarządu się stawili, a także i rewizorowie kasy. O jaknajliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Ogłoszenie z Oberhausen!

W sobotę dnia 5-go maja odbędzie się nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych braci we wojnach o niepodległość. W niedzielę, dnia 6 maja obchodzona będzie uroczystość stuletniego jubileuszu przysię Tadeusza Kościuszki na salı pana Spenis przy nowym rynku. Wstępne dla wszystkich 35 fen. Przy wstępie otrzyma każdy obraz Tadeusza Kościuszki bezpłatnie. Czysty dochód na św. Józafacie. Na uroczystość tę zapraszamy wszystkich Rodakow w imieniu komitetu. Początek o godzinie 5 po południu.

F. Kordylasiński, przewodniczący. **S. Konieczny,** sekretarz.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.